

Pierwszy rok wojny [TPCT 360]

Niezależnie od polskich marzeń o zmianie paradygmatu, świat wkroczył w zaledwie jeden rok w zupełnie nową epokę historyczną, w której dyskusja o takich tematach tabu, jak próba zmiany porządku w tej części Europy, ale też tych mrozących krew w żyłach – jak groźba nuklearna, czy też wielka wojna systemowa, która przerodzi się w III wojnę światową – stała się nową rzeczywistością. W tym numerze – staramy się uchwycić zarówno dotychczasową perspektywę głównych graczy tej nowej epoki, ale też odsłonić zasłonę, za którą skrywa się niepewna przyszłość.

Gdybyśmy w początkach 2022 roku powiedzieli, że za dwanaście miesięcy będziemy rozważać sytuację po upływie roku pełnoskalowej wojny na Ukrainie w wyniku rosyjskiej agresji – bylibyśmy nie tylko zdjęci przerażeniem, co zaskoczeni, że oto otworzyła się w obrębie XXI wieku nowa epoka. Świat dziś już zdążył się przyzwyczaić do tej nowej rzeczywistości. Dyskutujemy o geopolitycznych układankach wyłaniających się z posunięć poszczególnych graczy, z niepokojem obserwujemy działania na froncie, gorąco rozmawiamy o kolejnych dostawach broni i możliwościach ich wpływu na przebieg działań wojennych. Okrzepliśmy już z tym że oto tuż za granicą toczą się krwawe walki, które przypominają nie hybrydowe zajęcie Krymu z 2014 roku, ale kampanie rodem z II wojny światowej.

Co więcej, tym razem jesteśmy w zupełnie innej pozycji – chyba zaskakującej dla naszej wspólnoty politycznej – gdzie nie ma tego gorączkowego i wszechogarniającego poczucia, że oto znowu przyszło nam przeżywać to samo na własnej skórze. Oczywiście, nie jest to nader pocieszająca perspektywa, że cytując Bobkowskiego – „to Rosja, odwieczna Rosja, która nie zna i nie rozumie pojęcia «wolność» do tego stopnia, że jej nie potrzebuje” – ponownie postanowiła odsłonić swoją istotę, ale tym razem udaje nam się trzeźwo spoglądać na dzieje nie z samego oka cyklonu, lecz z pobliża, mając jeszcze perspektywę możliwości oceny sytuacji i reakcji. Jednak to pierwszy rok wojny – jak przerażająco by to nie brzmiało. Za nami doświadczenia Buczy i Irpienia, masowe bombardowania, symbole w postaci obrony Mariupola i bitwy Kijowskiej, ale też szersza perspektywa: zaskakująca jedność Zachodu i słabość samego agresora. Czy jesteśmy w stanie ocenić to, co się wydarzyło, aby wejrzeć w nadchodzący czas?

Polska perspektywa jest dość jasna i sformułowana „zanim to było modne”: jesteśmy żywo zainteresowani wypchnięciem Rosji z systemu europejskiego, odwróceniem porządku, w którym funkcjonujemy od wrośnięcia Rosji w kontynent za sprawą zwycięskiej dla Moskwy (czy też wtedy Petersburga) III wojny północnej. Właściwie od bitwy pod Połtawą Rosja na stałe rozgościła się w porządku europejskim: mając wpływ na dzieje Rzeczypospolitej, tworząc przymierze trzech czarnych orłów, wpływając na losy Zachodu do tego stopnia, by w XIX wieku poić konie w Sekwanie. Od XVIII wieku stała się imperium na tyle obecnym w świadomości Europy, że właściwie zatarły się dawne punkty odniesienia – dawną oś północ-południe stopniowo wypierała oś wchód-zachód. Sprawczość tego państwa stała się tak dojmująca, że niepodobna od tego czasu wyobrazić sobie, że kiedyś (zaledwie 350 lat temu!) – była słabo rozpoznany miejscem, praktycznie nieobecnym w

mentalności Europy jako takiej. Oczywiście, od tego czasu wiele się wydarzyło, niestety w znacznej mierze kosztem podmiotowości Rzeczypospolitej i narodów tej części świata. Czy jesteśmy w stanie pomyśleć o ponownej zmianie tego paradygmatu i powrócić do umiejscowienia politycznego porządku, który nie będzie tak dezintegrował Starego Kontynentu, jak tego doświadczył w ostatnich stuleciach?

Rosja sama zaczyna toczyć wewnętrzną debatę, gdzie przynależy: czy do świata Europy, czy jednak do kontynentalnej Azji

W znacznej mierze o to toczy się gra. Z pewnością jest to perspektywa narodów położonych na osi od Skandynawii po Morze Czarne. Opór

Ukrainy i sprzymierzonego z nią Zachodu, pokazuje, że ta perspektywa jest coraz bardziej realna. Oczywiście, jest ciągle odległa, obciążona grą wielkich mocarstw, które w różnym stopniu są zainteresowane zmianą dotychczasowego porządku, co więcej, formułuje się ona w obliczu ciągle istniejącej i niedopowiedzianej groźby nuklearnej. Jednak na naszych oczach, nie tylko przez ten rok, wydarzyło się to, co było nie do pomyślenia nie tylko trzydzieści lat temu, ale nawet zaledwie rok temu! Wielkie marzenie o odwróceniu skutków rozbiorów, o odwróceniu porządku, w którym Europa funkcjonowała na tyle długo, że trudno oswoić jej się z innym punktem widzenia – zaczyna nabierać kształtów. Co więcej, Rosja sama zaczyna toczyć wewnętrzną debatę, gdzie przynależy: czy do świata Europy, czy jednak do kontynentalnej Azji, z którą łączą ją znacznie ściślejsze relacje i interesy nawet w czasie obecnej próby.

Jedno zdaje się pewne, niezależnie od polskich marzeń o zmianie paradygmatu, świat wkroczył w zaledwie jeden rok w z zupełnie nową epokę historyczną, w której dyskusja o takich tematach tabu, jak wspomniana wyżej próba zmiany porządku w tej części Europy, ale też tych mrożących krew w żyłach – jak groźba nuklearna czy też wielka wojna systemowa, która przerodzi się w III wojnę światową – stała się nową rzeczywistością. W tym numerze staramy się uchwycić zarówno dotychczasową perspektywę głównych graczy tej nowej epoki, ale też odsłonić zasłonę, za którą skrywa się niepewna przyszłość.

Jan Czerniecki

*Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa
Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury*



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego
